

Miecz Pożarskiego na stadionie

Na prawicy dominuje, o dziwo zgodny pogląd, że jedynym dokonaniem Platformy Obywatelskiej, tej czystej emanacji III RP, czyli politycznego spadkobiercy PRL-u, jest sukces medialny, czy jak niektórzy mówią „pijarowski”, co niestety nie jest właściwym określeniem, bo chodzi przecież o typową propagandę. To fakt, komuniści nie doceniali aż tak mocno siły propagandy, (choć była obrzydliwie wszechobecna), tego nieustannego „bajeru”, prymitywnego mydlenia oczu, jak obecna ekipa, bo siła tamtej władzy wynikała z siły „zaprzyjaźnionego bratniego kraju”. To miało wystarczyć do wybicia Polakom z głowy wolnościowych aspiracji. Poza tym, nie było prywatnych mediów elektronicznych wspierających reżimowe.

Kiedyś pewien ważny towarzysz redaktor zapewniał mnie, że nie ma takiej siły, która zmusiłaby Związek Radziecki do rezygnacji z dominacji nad krajami Europy Środkowej, w tym oczywiście Polski, z tego największego sukcesu Stalina po wojnie. Rzeczywiście generalissimus mówił: „Polska socjalistyczna i zaprzyjaźniona ze Związkiem Radzieckim to nasz największy sukces”. Dziś redaktor ten, znowu jak kiedyś, jest ważnym dyrektorem w telewizji publicznej i czuwa, aby rządowy „pijar” dawał sobie radę, nim w razie czego wzmocni się go odpowiednio silną „narracją” o starej nie mającej alternatywy przyjaźni z wielkim bratem. Bo po latach zawirowań zwanych transformacją ustroju, Polska po 10 kwietnia 2010 roku, równocześnie członek NATO, znowu staje się krajem

najbardziej zaprzyjaźnionym z nową Rosją, której stawia się pomniki w Ossowie, a artyści zapalają świece na grobach Armii Czerwonej.

Tymczasem Rosja przejęła po Związku Radzieckim wszystko poza nazwą. Dlatego kibice rosyjscy skandowali w Warszawie „Rasija”, dumni ze swojego kraju, bo jak dawniej jest on wciąż tak samo wielki (zajmuje 1/6 powierzchni kuli ziemskiej). Żyją tam ciągle kompletnie nieznanym światu tubylcze ludy, że wymienię je dzięki znawcy tematu Witoldowi Michałowskiemu: Chantowie, Mansonowie, Tangowie, Wotiakowie, Baszkirzy, Czuwasze, Czyngizdowie, Jakuci, którym kradnie się bezkarnie ropę i gaz, dewastując ich naturalne środowisko. A autorzy zagranicznych przyrodniczych filmów telewizyjnych, jak się tam pojawia z kamerą, odnajdują nieznanym dotąd na świecie botanikom i zoologom tajemnicze okazy fauny i flory. Rosja jest tak wielka, że nie znają jej sami Rosjanie, gdyż są w mniejszości, ale zawsze chcą mieć więcej, szczególnie na Zachodzie. W „zapad” są tak samo ślepo zapatrzeni, jak ślepo nim gardzą. Każde dziecko zna ten wierszyk: „kurica nie ptica, Polska nie zagranica.

Dlatego obraz rosyjskiego kibica w Warszawie był dość typowy. Wysportowani młodzi ludzie na urlopach, jeden z nich nawet nie krył, że na co dzień jest majorem milicji, dowiezieni na koszt Putina darmowymi pociągami, obwiązani flagami Rosji z dwugłowym orłem, świętowali głównie to, że są wielcy i to w czasie, gdy w Moskwie tego samego dnia, 12 czerwca,

manifestowali przeciwnicy Putina. Na meczu z Polską rozłożyli gigantyczny plakat z napisem po angielsku „To jest Rosja”, a na nim postać bojara Dymitra Pożarskiego. Jest on dziś głównym symbolem narodowym Rosji, a rocznica powstania Pożarskiego (1611-1612) obchodzona jest jako rosyjskie święto narodowe pod nazwą „Dzień jedności narodowej”. Oczywiście chodziło o pokonanie Polaków i Litwinów. Ciekawe, czy uczą w rosyjskich szkołach, że powstanie w Nowogrodzie Niżnym wywołał właściwie rzeźnik Minin, prosty rzemieślnik, prywaciarz-drobno-kapitalista, człowiek z ludu, a gdy zaczął odnosić sukcesy, na czele buntu stanął kniaź Pożarski. Jest też faktem, że to Pożarski doprowadził do opuszczenia Kremla przez Polaków i szczupłej załozce hetmana Stefana Żółkiewskiego nie dotrzymał warunków kapitulacji, bo gdy opuszczała Moskwę z bronią - takie były warunki umowy - została wycięta w pień. Ten dzisiejszy bohater Rosji, trzyma w ręku krótki miecz. Jego kształt jest zadziwiająco podobny do tego, jaki znajduje się w godle KGB, który dziś ma oczywiście inną nazwę - FSB (Federalna Służba Bezpieczeństwa). Logo FSB też nieco się zmieniło. W miejscu sierpa i młota na tle czerwonej gwiazdy pojawił się dwugłowy orzeł patrzący na Zachód i Wschód, a całość, tak jak za czasów KGB, nałożona jest na ten sam miecz, z tą samą głownią Pożarskiego.

Nadal nie wiemy, w jakim języku rozmawiał Tusk z Putinem na temat rozruchów kibiców piłkarskich przed meczem Polska-Rosja 12 czerwca. Wcześniej oficjalne prawne zapytanie w sprawie

języka - po słynnym spotkaniu „w cztery oczy” obu panów na sopockim moło - złożył mecenas Stefan Hambura. Niby to nic znaczącego, ale czy nie należy nam się ta wiedza? Przecież nawet nie pytamy, o czym rozmawiano.

Wojciech Reszczyński

303Nasza Polska 19.06.12